ROCZNIK XXVI.

STYCZEŃ 1931 Z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul Podwale 7, II. p.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi zł. 8.  
Reklamacje nieotrzymanych zeszytów uwzględniamy  
tylko do wyjścia zeszytu następnego.

Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „P oradnika"  
wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą i wszystkie  
urzędy pocztowe.

Konto Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 404.600

Otrzymaliśmy w ostatniej chwili smutną wiadomość o tragicznej śmierci

Ś. P. MATYLDY MICHNIKOWSKIEJ

profesorki „Szkoły Mazowieckiej" (gimn. 8-klasowego) w Warszawie, naszej gorliwej współpracowniczki i serdecznej przyjaciółki „Poradnika Językowego".

Bolejąc nad tą stratą przesyłamy tą drogą Szanownej Rodzinie serdeczne współczucie.

Cześć pamięci niestrudzonej pracownicy! Redakcja.

1. JAK MÓWIMY A JAK PISZEMY?

Otrzymujemy bardzo liczne zapytania, przedstawiające pewne różnice w mowie a w piśmie i skreślone we formie: „Czy można tak mówić i pisać?" Odpowiadamy zwykle, że mówić można, a pisać nie można, i uzasadniamy, dlaczego. Ale czujemy to dobrze, że o ile część druga zadowoli pytającego, część pierwsza daje mu wiele do mydlenia a może nawet wywołuje uśmiech pobłażania. Jakto? Więc mówić można, a pisać nie? Dlaczego?

Chcemy właśnie na to odpowiedzieć obszerniej, skoro się to nie da pomieścić w odpowiedzi krótkiej.

Każdy z nas mówi tak, jak go nauczyła matka i najbliższe otoczenie. Przez szkolę i zajęcia zawodowe (rzemiosła, fabryki, służba wojskowa) rozszerza się wprawdzie zakres wyobrażeń i bogaci się słownik językowy, atoli właściwość mowy codziennej pozostaje prawie niezmieniona, i mimo wspólnej nauki w szkole i wspólnych zajęć mówi każdy odmiennie. Niema dwuch ludzi, którzyby jednako mówili pod względem fizjologicznym. t. j. ze względu na przyrodzone organa mowy; oprócz lego w tonie, akcencie, modulacji głosu bywają lak wybitne różnice, że po mowie poznajemy osoby, chociaż ich nie widzimy.

Można tedy śmiało powiedzieć, że nietylko: „Co głowa to rozum"

2

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI. 1

(łać. „Quot capita, tot sensus...“, ale że, „co człowiek to inna mowa". Tylko pewne ogólne właściwości bywają wspólne pewnym grupom ludzi, współmieszkańcom wsi, lub okolic, i te tworzą tzw. gwary, a w ogólniejszem znaczeniu narzecza (djalekty), których każdy język posiada bardzo wiele. Umiejętność czyli nauka zajmuje się takiemi zjawiskami, jako objawami życia i rozwoju języka. 1)

Gwary nie są tylko właściwością wsi, mają swoje właściwości gwarowe i miasta, nawet tak wielkie jak Warszawa, Poznań, Kraków, Lwów i inne. Te właściwości gwarowe przejawiła ją się w mowie potocznej codziennej. Ludzie nawet wysoko wykształceni, mają w mowie właściwości gwarowe. Powiem np. „wziąłem se chlib ze szafy", ale — tak nie napiszę, tylko: „wziąłem sobie chleb ze szafy".

I tu stajemy na granicy między mową codzienną a pismem, czyli językiem literackim. Każdy mówi tak, jak go nauczono i jak przywykł w swojem otoczeniu, pisać zaś a zwłaszcza drukować może tylko tak, jak tego wymaga język piśmienny, ogólnie przyjęty.

Różnica między mową potoczną a językiem literackim jest bardzo znaczna. Język len ma swoją historję rozwoju od wieków, pisaną w dziełach pozostawionych nam przez przodków, zwłaszcza od czasu znacznego rozwoju w wieku Zygmuntowskim. Język ten wytworzył wyrażenia i zwroty poetyczne, wytworzył słownictwo w każdej dziedzinie nauk, zdobył obrazowość w opowiadaniu a ścisłość filozoficzną i naukową w dziełach treści naukowej.

Te wszystkie zmiany rozwojowe i przemiany można śledzić na dzie łach literatury i nauki a więc można się powoływać na przeszłość historyczną, czego w mowie żywej nie można.

Ten twór sztuczny — bo za taki musimy go uważać —nie jest przecież językiem martwym, bo chociaż nie jest narzędziem pospolitego i codziennego porozumiewania się jest językiem kaznodziejów, mówców, obrońców, a więc rozlega się w kościołach, w sejmach, w sądach, — jest

!) Można sobie wyobrazić, jak wielkiej pracy wymaga badanie gwar i narzeczy, jeżeli każdy prawie człowiek inaczej mówi, a jest też znaczna różnica między pokoleniem młodem a starszem. Chcąc dać prawdziwy obraz gwar polskich naprzykład, należałoby w tym samym czasie a więc np. w ciągu jednego roku zbadać cały obszar polszczyzny zbadać wszechstronnie i w całości, t. j. nie pomijając żadnego osobnika, mówiącego po polsku. Czy jest to możliwe? Naturalnie, że nie; nadto gdyby nawet znalazły się setki uczonych jednakowo naukowo przysposobionych do badania i gdyby te setki rozprószyły się po obszarze polskim, jeszcze i wtedy wyniki ich badań nie będą zgodne, bo nie wszyscy słyszą jednakowo i co do brzmień subtelnych znaczne zachodzą między uczonymi różnice i nieporozumienia. — Jest tedy praca badawcza, podjęta w różnych czasach i na niewielu osobach, bez możliwej dokładności i wyczerpania, w wynikach swoich dość problematyczna, a wszystkie na tem oparte klasyfikacje i podziały bardzo niepewne. Język żywy płynie jak fala i nie da się ująć w ciasne brzegi.

XXVI, 1

PORADNIK JĘZYKOWY

3

językiem wykładowym w szkołach a najwięcej rozpowszechnianym za pomocą dzienników, które czytają wszyscy umiejący czytać. To też jeżeli wielka odpowiedzialność ciąży na naszych kaznodziejach, posłach, sędziach, adwokatach i urzędnikach w ogólności, największa ciąży na dziennikarzach, którzy, wymawiając się pośpiechem w pracy, zanieczyszczają język wyrazami i zwrotami obcemi, branemi żywcem z dzienników obcych. Ponieważ tego pośpiechu nie mają pisarze dziel beletrystycznych i naukowych, należy od nich wymagać najdalej posuniętej poprawności i czystości języka, bo oni właściwie tworzą i rozwijają język literacki.

Otóż zadaniem „Poradnika" nie jest rozstrzyganie, czy w mowie potocznej można tak mówić, — owszem można, jeżeli to tylko jest dla otoczenia zrozumiałe, a nawet w przeciwnym wypadku nikt nie może karcić mówiącego, o ile się sam nie spostrzeże, że mową swą celu nie osiąga. Zadaniem „Poradnika" jest radzić w sprawach wątpliwych języka literackiego, który musi być jeden i zarówno zrozumiały dla Polaków wszystkich dawnych dzielnic a obecnie wszystkich polskich województw i wszystkich części świata, gdzie tylko Polacy mieszkają. Przestrzega tedy przed nadmiarem prowincjonalizmów, nie dla wszystkich zrozumiałych, przed nadmiarem wyrazów obcych, skoro tylko można je zastąpić polskiemi, a najbardziej przed zwrotami i składnią wyrazów w zdaniu niepolską, bo ta najwięcej szkodzi językowi i ściera z niego znamiona właściwe i swojskie.

To zadanie spełniał „Poradnik" przez lat 25 i będzie je nadal spełniał podług sił i możności, a będzie się bronił przed wciąganiem go w rozstrzyganie różnic gwarowych i lokalnych, które z językiem literackim nie mają nic wspólnego i zamiast go wzbogacać przez stosowne użycie pisarzy wielkich, raczej go zaśmiecają na sposób obczyzny.

O ileśmy w ostatnich rocznikach wdali się w podobne roztrząsania, żałujemy tego, i postaramy się pozostać na właściwej drodze, wiodącej prosto do naszego celu. R. Zawiliński.

1. KARYGODNE NOWATORSTWO.

W miesięczniku p. 1. „Naokoło świata", dodawanym przedpłatnikom „Tygodnika Ilustrowanego" w zeszycie 80, dodanym w grudniu r. 1930, pierwszy zaraz artykuł po wstępnej rycinie, nosi napis: JASŁKI. Co to ma być? Wnosząc z ryciny na obu stronicach tego utworu podanej, a przedstawiającej Matkę Boską otoczoną gołąbkami i przyjmującą dary od jakiegoś króla, czy maga, a śpiewy od żaków zakonnych, wyglądałoby to na jasełka, chociaż owego „mruczącego osła" nie można nigdzie odnaleźć, a i innych akcesoryj żłóbka czyli jasełek niema wcale.

4

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 1

Skąd wzięto tę nazwę jasłki? Chciano widocznie podać coś nowego (wszak jasełka to takie pospolite!), więc też niezwykłe są wiersze, któremi mówi Matka Boska, któremi się „magus korzy", „wróblowie ćwierkają", „osioł mruczy", „żaki śpiewają", „grzesznik jęczy" — jakżeż mógł zostać napis pospolity!

Autorka tego utworu przypuszczała, że to wszystko jedno, czy się wyraz kończy na -a czy na -i, bo skoro pewne sfery mówią: jabki zamiast jabłka, — czemużby nie można tego samego eksperymentu dokonać z jasełkami? Autorka nie przypuszczała, że jasełka to liczba mnoga od jasełko, a to zdrobniały rzeczownik od jasło (miasto Jasło), które znaczy w języku staropolskim to samo co żłób, jasełko = żłóbek, jasełka = żłóbki. Wreszcie Autorka nie zdawała sobie sprawy z lego, że trzy spółgłoski słk nie dadzą się wymówić razem i potrzebują koniecznie jak i we wyrazie jasełka wstawnego e do łatwiejszego wygłoszenia.

O tem wszystkiem nie wiedząc, stworzyła dziwoląg ani piękny, ani obdarzony warunkami żywotnemi i zadała językowi polskiemu cios, nader niespodziewany. Nie przypuszczała też, że ktoś zwróci na to uwagę, może nawet cieszyła się tą nowością, podziwianą przez przyjaciółki...

Może nawet...

Ale gdzież był redaktor miesięcznika „Naokoło świata"?

Czyżby on również sympatyzował z tego rodzaju dziwolągami językowymi? Red.

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.
2. Na prawo czy w prawo?

Skręcenie na prawo czy w prawo?

(Kraków) K. S.

* Użycie przyimków na czy w w zrotach na oznaczenie kierunku jest prawie równorzędne, jak świadczą przykłady w słownikach, albo i komenda: w prawo zwrot! lub na prawo zwrot! Przy czasowniku skręcić oddalibyśmy pierwszeństwo przyimkowi na a więc: skręcić na prawo a nie w prawo.

1. Zwyczajów czy zwyczaji?

Dostosować się do zwyczaji klasy czy zwyczajów klasy.

(Kraków) K. S.

* Rzeczowniki męskie na spłgł. miękką miały zasadniczo w dop. lmn. końcówkę i; pod wpływem jednak męskich ze spłgł. twardą i to osobowych przeszły prawie wszystkie do tej kategorji i mają -ów. Nikt nie napisze kraji, ale krajów, uczniów, nauczycielów... więc i zwyczajów. Wyjątkowo utrzymuje się w Warszawie: Plac Trzech Krzyży.

XXVI. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

5

1. Rysunek tuszem czy w tuszu?

Rysunek wyciągnąć tuszem (ołówkiem i t. d.) czy w tuszu  
(w ołówku i t. d.)?

— Tylko tuszem, ołówkiem, piórkiem i t. p. W tuszu trąci obczyzną,  
może germanizmem.

1. Na stole, czy ze stołu?

Ścierać kurze na stole, krześle,... czy ze stołu, z krzeseł..

* Ponieważ na jest więcej lokalne a z ogólniejsze, użylibyśmy na stole  
  wtedy, kiedy idzie o część stołu np. wierzch, ze stołu zaś wtedy,  
  kiedy polecamy zetrzeć kurz z całego stołu, a więc i z nóg.

1. Pozostawiać czy zatrzymywać?

Klucz pozostawia się przy sobie czy zatrzymuje się przy sobie?  
(Kraków) K. S.

* Znaczenie tych dwu czasowników przemawia za użyciem zatrzymać  
  jako dokładniejszem, czynnem; pozostawić cechuje czynność więcej bierną.

1. Nordhauzeński?

Nordhäuseröl, Nordhäuser Schwefelsäure = nordhauzeński czy  
nordhauseński?

* W wyrazach przyswojonych z jęz. łać. staramy się w piśmie zachować s przed samogłoską (konsul, intensywny, ofensywa...); nie przestrzegamy tego w wyrazach przyswojonych z niemieckiego a więc:  
  nordhauzeński.

1. Urząd gminy czy gminny?

Jaka jest najwłaściwsza forma nazw, urzędów, gmin terytorjalnych?  
Gmina jest tutaj nazwą terytorjum lak, jak powiat, urząd zaś jest organem władzy lak, jak starostwo w powiecie. Czy lepiej używać nazwy  
..urząd gminy x“ lub ,,z“, czy też „urząd gminny gminy x“ lub ,,z“?  
Zdaje mi się, że la pierwsza forma jest właściwsza, chociaż często spotyka się i drugą.

(Wólka Smolana) J. K.

* Pierwsze nie jest dobrze po polsku, drugie jest pleonazmem bo  
  powtarza gminny gminy. W tym wypadku lepiej użyć przymiotnika  
  na określenie urzędu, a przez określenie przyimkowe z w opisać  
  miejsce. A więc: Urząd gminny w X czy Z.

1. Wieś — parcela — kolonja — osiedle — osada?

Jaka jest różnica znaczeniowa w wyrazach : wieś, parcela, kolon ja.

osiedle i osada?

(Wólka Smolana)

(Kraków)

K. S.

(Kraków)

K. S.

J. K.

6

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 1

* Między kolonią a osadą niema różnicy znaczenia, tylko kolonja to wyraz łaciński, a osada polski.

Osiedle to zagroda włościańska jedna, a więc część osady.

Parcela (fr. parcelle) to działka gruntu lub lasu wystawiona na sprzedaż.

Wieś nakoniec to osada rolnicza z pewnej liczby chat złożona, sioło.

1. Użycie przyimka do a dla?

W jakich wypadkach należy używać przyimka do a w jakim dla, gdyż obydwa one rządzą dopełniaczem? Gzy wyrażenia do załatwienia i dla załatwienia mają różne znaczenia? Gzy można w tym wypadku użyć zwrotu celem załatwienia, który wydaje mi się jakiś niepolski, obcy? (Wólka Smolana) J. K.

* Niepodobna jest zestawić i wyliczyć te wypadki, kiedy użyć przyimka do a dla. Słowniki podają różnicę znaczenia i użycia i grupują przykłady podług znaczenia.

Zwroty do załatwienia a dla załatwienia mają prawie równe znaczenie a jednak napiszę: złożono mi na biurku do załatwienia stos papierów a natomiast: zostałem w domu dla załatwienia czynności niecierpiących zwłoki. Zdaje nam się, że drobna to różnica, a jednak istnieje, skoro użycia tych zwrotów nie można zamienić. Celem nie jest zwrot niepolski, ale mniej używany.

1. Jaki jest dopełniacz 1. mn. wyrazu akt: aktów czy akt? W pismach urzędowych spotykam obydwa rodzaje form.

(Wólka Smolana) J. K.

* Akt jako rzeczownik męski ma tylko dopeł. 1. mn. aktów. Poczęto jednak sztucznie wyróżniać, akty w dramacie pisano: aktów pięć a akta w archiwum: złożyć do akt. Kto tę różnicę znaczenia uznaje, może je w 1. mn. wyróżniać.

1. Jak powinien brzmieć dopełniacz 1. mn. wyrazu bitwa: bitw czy bitew? Zdaje mi się, że obydwa są poprawne.

(Wólka Smolana) J. K.

* Prawidłowo tylko bitew, brzytew, szydeł i t. p. Z poezji, gdzie szło niekiedy o jedne zgłoskę dla rytmu, przeniesiono bitw i do prozy, ale to niewłaściwie.

1. Bądź czysty a został bogatym?

Na afiszach „Czerwonego krzyża" przeczytałem zdanie: „Bądź czystym“. — Chyba powinno być: „Bądź czysty“.

Prof. Kryński w podręczniku „Jak nie należy mówić po polsku" pisze, że należy mówić: Zboże zostało zwiezione.

XXVI, 1

PORADNIK JĘZYKOWY

7

W artykule zaś w „Kurjerze Warszawskim" z przed miesiąca pisze, że należy mówić: Został bogatym.

Proszę o wyjaśnienie tej rozbieżności.

(Warszawa) N. M.

* Zarówno prof. Kryński w swej książce, powyżej wymienionej, jak i wszystkie gramatyki języka polskiego wyraźnie podają, że orzeczenie rzeczownikowe kładzie się w narzędniku (On jest uczniem), ale przymiotnikowe w mianowniku (On jest pilny). Rzecz prosta, że przymiotnik przy rzeczowniku musi być w tym samym przypadku (a więc: On jest pilnym uczniem). Ta ostatnia okoliczność i fakt, że wiele przymiotników i imiesłowów, użytych rzeczownikowo, idzie za rzeczownikami (np. bogaty = bogacz), — a więc został bogatym = został bogaczem, sprawia, że przynajmniej w liczbie pojedynczej orzeczenia przymiotnikowe w narzędniku występują gromadnie nawet u najlepszych pisarzy; w liczbie mnogiej laki narzędnik jeszcze nas razi. (stali się bogatymi, oni byli uprzywilejowanymi i t. p.)

1. Okulary — okulary na odległość?

Czy nie dobrzeby było wprowadzić zamiast wyrazu „okulary" wyraz „oczki".

„Okulary do patrzenia w dal" czy „Okulary na odległość" czy też „Okulary do dali". Ostatni sposób jest często stosowany w Warszawie, ale chyba jest nieprawidłowy?

(Warszawa) N. M.

* Oczki jest postacią niezręczną, bo od oczko może tylko oczka; lepiejby było i dokładniej wziąć rzeczownik chorwacki naoczniki. W niektórych okolicach mówią po prostu: szkła.

Co do okularów na odległość czy do dali należałoby rzecz utrwalić na kongresie okulistów, a może to już rozstrzygnięte w „Słowniku lekarskim", którego pod ręką nie mamy.

1. Kroplomierz czy zakraplacz?

Jak nazwać rurkę szklaną z gumką — służącą do wpuszczania kropli do oczu, czy kroplomierzem, czy zakraplaczem, czy kroplówką. Ostatni wyraz usłyszałem z ust włościanki.

(Warszawa) N. M.

* Kroplomierz jest dosyć rozpowszechniony, ale wszystko zależy od tego, na co się lekarze zgodzą, i co do użycia przyjmą.

1. Wkraplać czy wpuszczać krople?

Jak lepiej: Wkraplać do oczu, czy też wpuszczać krople do oczu. czy wreszcie zapuszczać krople do oczu?

(Warszawa) N. M.

8

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI 1

* Słyszeliśmy zawsze o zapuszczaniu oczu kroplami, i to nam się wy daje najwłaściwsze.

1. W skład czy do składu?

Prof. Kryński pisze w „Kurjerze Warszawskim" (Nr. z 17/XII 30 r.) „Ziemie, wchodzące w skład Galicji". Czy nie powinno być: ,,do składu". „W skład komisji weszli", czy też: „Do składu komisji weszli“.

(Warszawa) N. M.

* Słownik warszawski podaje: wejść w spółkę, w umowę, w układy w dysputę, w wojnę, w zdanie, w poczet, w śluby — ale obok tego pod 1. 7 mówi: wejść w co— należeć do składu, mieścić się, znajdować się w czem, zostać użytym do czego (np. co tu wchodzi do tej mikstury?) Zdaje się, że obydwa zwroty są równorzędne; mybyśmy oddali pierwszeństwo zwrotowi: wchodzi w skład.

1. Zakładać maść czy zapuszczać?

Jak lepiej: zakładać maść za powiekę, czy leż wpuszczać maść za powiekę?

(Warszawa) N. M.

* Zakładać jest za silne i do maści nieodpowiednie. Raczej zapuszczać.

1. Pręcik czy pałeczka?

Jak lepiej nazwać szkiełko z jednej strony spłaszczone, służące do zakładania maści za powieki, czy pręcik szklany czy pałeczka szklana, czy łopatka szklana?

(Warszawa) N. M.

* Nie wiemy, jakiego terminu używają lekarze. Może najlepiej: pałeczka.

1. Którzy a co?

Ci, którzy, walczyli w legjonach, czy też: Ci, co walczyli w legjonach. (Warszawa) N. M.

* Reguły na to niema; Słownik warszawski mówi, że „po rzeczownikach zwłaszcza żywotnych (zamiast ,,co“) lepiej kładzie się „który". A więc zamiast: „Ten sam pan idzie, co wczoraj tu był" —- lepiej: „który wczoraj tu był? Po zaimku ten (l. nm.) ci, również lepiej, który niż co.

1. Liczba a ilość?

Kiedy się używa wyrazu „liczba", kiedy zaś „ilość"?

(Warszawa) N. M.

* Ilość to jest wielość w znaczeniu najogólniejszem: ilość zmienna, pewna ilość; liczba to dawniej liczenie, dziś wynik liczenia: poczet, grono, np. jest w liczbie świętych (nie w ilości). Zresztą pouczy o użyciu słownik.

XXVI. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

9

1. Aktów czy akt?

W zeszycie 9-ym „Poradnika" 1930 na str. 125 znajduję: „Zajrzeć do starych aktów“. Czy nie powinno być „akt“?

(Warszawa) N. M.

— Proszę porównać punkt 10 „Zapytań".

1. Zorjentować się — skojarzyć?

Czy można zamiast wyrazu zorjentować się użyć słowa skojarzyć, co według mego zdania jest błędne a coraz częściej przez inteligencję naszą stosowane.

(Kalisz) J. Z.

— Słownik warszawski pisze:

a) Zorjentować się = rozpatrzyć się w miejscowości, w której się ktoś znajduje, połapać się w mnóstwie szczegółów np. „W świecie dla siebie nowym zorjentować się było niebardzo trudno". (Krasz.). b) Skojarzyć — związać trafnie, złączyć szczęśliwie, skoordynować (skojarzone stadła, skojarzony związek. — „Przyjaźń w wierne skojarzy spójnie". (Mick.)

Czy możliwa jest zamiana jednego słowa drugiem?

1. ROZSTRZĄSANIA.

W odpowiedzi 131. zeszytu listopadowego powiedziano, że dopełniacz mamuś, cioć jest barbaryzmem. Czy to nie za mocne określenie? Prawda, że rzeczowniki z zakończeniem miękkiem typu lutnia, głębia dopełniacze

l. pojed, i mn. mają jednakowe. Niemniej przeto nie da się zaprzeczyć, że istnieje w języku pewna tendencja do rozróżniania. (Czemże zresztą jest mniej uprawniona od poglądu Akademji, która ją uświęca nawet nieco sztucznie w dopełniaczach lekcji — lekcyj, dyskusji — dyskusyj?) Mamy więc przy lutni i głębi takie dopełniacze obecne, jak stajen, stu dzien, wisien, sukien, lub, jeśli te się wydają jeszcze chwiejne, to bardziej już zdecydowane są bań, dyń, łań, no, i chyba niewątpliwie ziem, żmij. Prawem tedy tożsamość takich dopełniaczy nie jest. A jeżeli nie jest, to warto i tu się zastanowić. Otóż mnie się zdaje, że imiona zdrobniałe żeńskie wykaprysiły sobie takie właśnie zgilotynowanie dopełniaczy: serdeczne życzenia dla wszystkich Zoś! — to chyba nikogo nie razi, przynajmniej u nas, w b. Kongresówce. To samo Maryś, Kaś, Zuź, Mań. Otóż, te formy mogły pociągnąć za sobą i mamuś i cioć i babć. Powiedzieć np. na stacji oczekiwało na swoje pociechy kilka niecierpliwych mamuś — nie sądzę, by było czemś gorszeni od niecierpliwych mamusi, a tembardziej by było barbaryzmem.

Odpowiedź 125 nazywa błędnem wyrażenie około tysiąca złotych.

10

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 1

W takim razie błądzimy niemal wszyscy w Warszawie: powszechnie tu się mówi właśnie około tysiąca, przeciwnie, blisko tysiąc. Prawda, około tysiąc możeby było właściwsze, jak blisko tysiąc, prawie tysiąc, bo tu owo około ma znaczenie raczej przysłówka, tak samo, jak circa w łacinie. Cóż jednak zrobić, kiedy wprost przez kaprys, woli być przyimkiem. Warszawiak, opierając się, na własnych, swoich nawyknieniach, raczej około tysiąc o błąd gotów podejrzewać. Wiele tu od nawyknień lokalnych zależy: ot, np. formy celownika szewcu, krawcu (odp. 128) są w Warszawie niemal zupełnie uprawnione i szewcowi, krawcowi; jedyny przykład, przytoczony w Słowniku warszawskim, na właśnie formę szewcu.

Odpowiedź 130. O nieco tolerancji upomniałbym się wreszcie dla mianownika duzi. Prawda, że świezi, hozi — to już formy, jak mówi odpowiedź, niemożliwe; ale duzi stoją jeszcze na granicy: niemal wszystkie słowniki ortograficzne dopuszczają ten mianownik. Swoją drogą, według wszelkiego prawdopodobieństwa — zginie on kiedyś. J. Rz.

— Odpowiedź nasza mieści się w całości w artykule I. Nie możemy decydować o poprawności języka literackiego podług tego co „u nas“ nie razi, albo co „u nas w Warszawie" jest pospolite. Mówić można, napisać nie można. „Nawyknienia lokalne" można tolerować w mowie codziennej, (w gwarze); niedopuszczalne są w języku literackim. Tej zasady trzymać się musimy.

1. JESZCZE O FORMĘ NAZWISK RODOWYCH

ŻEŃSKICH.

Pod tym tytułem w Nr. 8 „Poradnika Językowego" przytoczony jest okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, regulujący pisownię nazwisk rodowych żeńskich. Według tego okólnika żona np. pana Nadolnego (z mian. Nadolny, nazywa się Nadolna, co według zdania „Poradnika" jest błędne i powinno mieć formę:

Nadolny — Nadolnowa — Nadolnówna. Otóż według mojego zdania jak jedna, tak i druga forma jest niewłaściwa, a jedynie forma Nadolny — Nadolnina — Nadolnianka jest słuszna i zgodna z tradycją języka polskiego.

Tym sposobem można nawet wyrządzić niejednej zainteresowanej w tem współobywatelce mimowolną, a wielką krzywdę. Nie należy zapominać, że są całe połaci Polski, gdzie tradycje językowe są bardzo żywe nawet wśród ludu prostego i gdzie z wielką uwagą są pielęgnowane. W pewnych okolicznościach jednej mojej znajomej żona sześciomorgowego gospodarza na Mazowszu pana Białego zwróciła z wielką uprzej

XXVI. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

11

mością, ale też w sposób stanowczy, uwagę, że nie mówi się Biała, ale Bielina. Wyobrażam sobie scenę w urzędzie, gdyby urzędnik na podsta wie okólnika M. S. W. zechciał się na ten temat sprzeczać z panią Bieliną, czy jej córką Bielanką.

Gdy zapytałem przygodną znajomą, którą była pani Bielina, jakby nazwała żonę pana Czarnego, bez zająknienia odrzekła, że żona pana Czarnego nazywać się powinna Czarnina.

A proszę sobie wyobrazić stosowanie reguł omawianego okólnika do nazwisk starych rodów', nawet mniej znanych, ale używanych przez ludzi inteligentnych, gorąco do swych nazwisk i swego pochodzenia przywiązanych. Przecież w sprawie tej musiałby nieraz zabrać głos nawet Sąd okręgowy, który jest kompetentny przywrócić na żądanie zainteresowanego w tem obywatela właściwe brzmienie jego nazwiska, jeśli zostało z jakichkolwiek przyczyn skażone.

Jestem też tego zdania, że gdzie tradycje w tak pięknej formie przetrwały należy je uszanować i muszą przed niemi ustąpić najskrupulatniej ułożone reguły teoretyczne, choćby tak wysokiej instancji jak M.S.W. Język żywy, ten twór żywego narodu to nie sztuczne esperanto bez tradycji i duszy i dowolnych operacyj nie znosi. Gdzie natomiast brak tradycji i wrodzonej inteligencji dopuszcza takie dziwolągi, że żona Czarnego nie pozwala się inaczej nazywać, jak Czarna, a żona Rabaty nie uznaje formy Rabacina, tam niech reguły M. S. W. działają, aby choć w pewnej mierze zapobiegać dziwolągom, tworzonym przez niepowołanych. J. Zdzienicki.

1. CURIOSA.
2. Wycinek z tygodnika bielskiego p. t. „Placówka Kresowa". Niezależne pismo narodowe.

„Futro jest dzisiaj, tak jak każdy inny ubiór, konieczną sztuką garderoby. Odznacza się jednak przed innemi elegancją. Z właściwą jemu powabą potrafi futro uwydatnić osobę nosiciela, rozwiewając wokoło siebie atmosferę wytworności. To powinno i WP. skłonić do jego kupna. Teraz właściwy czas, gdyż tanie ceny umożliwiają wybór pięknych futer. Bez zobowiązania może WP. oglądnąć mój skład i naradzić się. Przechowanie futer i wykonanie wszelkich robót futrzanych. Dom futer M. S. Suchoń, Bielsko, Jagiellońska 10“.

„Dlaczego redakcje czy administracje pism polskich bezkrytycznie drukują takie ogłoszenia?" — zapytuje Szanowny nasz korespondent, a z nim zapytujemy i my: dlaczego?

1. „POLSKI" SPIS POTRAW". W jednej z pierwszorzędnych cukierni

12

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 1

katowickich w okolicy ul. Warszawskiej znajduje się spis potraw, którego niektóre „polskie" dania niniejszem ku uciesze naszych czytelników podajemy: „Dąb Bismarcka" (!!), torta zkrożkiem maślanym, wieniec gotawski, tor ta makaronowa, ciastka z posypką, 1/4 funta kawałka królewnej (!?), rozmaite ciastka jajeczne, porcja kawy przewrotnej, pampa letnia (?), brzoskwinia melbska, kielich krokantowy (??), „książę Pükler“, dwa jaja w szklance, jedna szklanka psa morskiego, jeden kel. wyspa Samos, i t. d.

Przyznajemy, że na „1/4 funta kawałka królewnej" może ktoś mieć apetyt, ale na „dąb Bismarcka" to już chyba jedynie właściciel cukierni, który dopuszcza do tak ohydnej polszczyzny w swym cenniku.

1. OKRĘTOWA POLSZCZYZNA. Nikt nie będzie usiłował twierdzić, że towarzystwa transportowe morskie nie zarabiają sum bajecznych na emigracji za morze polskich wychodźców. To też wiele tych towarzystw pootwierało swe biura, reklamuje się szeroko i wydaje prospekty bogato ilustrowane, zachęcające do jazdy okrętami danego towarzystwa, jako najtańszemi i najdogodniejszemi.

Wydane dla Polaków prospekty te, rzecz prosta, drukowane są po polsku. Zresztą od niedawna, bo za czasów rządów najeźdczych o tem nie myślały towarzystwa okrętowe. Wydawały swe broszury po angielsku, niemiecku i rosyjsku. Obecnie jednak drukują je po polsku. Zupełnie słusznie, ale mielibyśmy prawo chyba żądać, by ta polszczyzna przypominała nieco nasz język rodzinny, a nie litewski żargon. Tymczasem leży przed nami ozdobnie wydany prospekt jednego z większych towarzystw okrętowych, posiadającego w Warszawie biuro i t. p. Czytamy tam (pisownia oryginału zachowana. — Red.):

„Uprzejme wygody, Bezpieczność, Skorość. Okręt „Pojedynczej Ka- juty“ klasy „522“ nowy olej-palący. Mało mniejszy niż znakomity ,,535’s“, ale ze wszystkiemi dogodnościami i wygodami, które zrobili te nowe olej-palące okręty faworytami. Jest on ścisłym współzawodnikiem okrętu George Washington co się tyczy do popularnej łaski"...

„Kajuty Trzeciej Klasy są urządzone dla dogodzenia dwóch, czterych lub sześciu osób"...

„Regularne odjazdy z Danzingu, Bremena, Londyna"...

„Roztropne ajenty oficjalne spotkają pasażerów na warsztacie okrętowem“...

„Pasażerowie, które zachowują dyetyczne przykazania będą mieć do ich usług szczególnego koszer-kucharza"..

I tak dalej.

Menu na okręcie jest obfite. Ale trudno je zrozumieć. W rozdziale zatytułowanym „Przykładna Karta Jedzenia" znajdujemy bowiem takie potrawy:

XXVI, 1

PORADNIK JĘZYKOWY

13

„Zmieszane Jajka ze Słoniną, Chłodna Szynka, Pumpernikel, Rosół Mięso wy, Styla Farmerów, Gotowany Lupacz, Pierś Mięsowa, Dobierane Chłodne Cięcie" i t. d.

Przytoczone wyżej urywki świadczą chyba dostatecznie o niesłychanem lekceważeniu towarzystwa dla języka narodu, którego pieniądzmi towarzystwo to bynajmniej nie pogardza i zgarnia je chętnie. Gdzie znalazło sobie „Polaka", który te haniebne bzdury napisał?

1. Z PRACOWNI SŁOWNIKARSKIEJ.

Nie zamierzam pisać reklamy dla Kaliny: Słownika francusko-polskiego, jednakże notatka p. inż. Kornfelda, pomieszczona w nr. 43 „Przeglądu Technicznego" zawierająca bardzo ciekawą, jak dla mnie, adnotację: „Wszystkie te wyrazy niezbyt trafnie zapożyczone są ze słownika Stadtmüllerów" — zwraca mimowoli uwagę na kwestję prawa korzystania ze słownika zawodowego przy zestawianiu słownika ogólnego. Dziś już istnieje podstawa do zajęcia stanowiska w tej sprawie, dzięki uregulowaniu jej przez polską ustawę o prawie autorskiem. Dotychczas układający czy to ogólny, czy to zawodowy słownik najspokojniej odpisywał potrzebne terminy z właściwego słownika, odczuwając chyba dobrze, że postępowanie takie jest niewłaściwe! Nie trzeba tłomaczyć, że korzystanie ze słownika ograniczone jest do prac ogólnych a więc do tłumaczenia z jednego języka na drugi, nie zaś do wyzyskiwanie jednego słownika celem zestawienia innego słownika. W ostatnim wypadku, wymagane jest obecnie uzyskanie zgody autora danej pracy(!), czego dotychczas, pomimo ukazania się różnych słowników ogólnych i zawodowych, wogóle się nie praktykowało. Już za wielką lojalność uważa autor, pracujący nad nowym słownikiem, jeżeli wymienia w przedmowie te prace, na których się oparł. To jest trochę za mało! Większe prace słownikowe, nie mówiąc już o tem, że trwają dziesiątki lat, powstają nie tylko przez zużytkowanie już istniejących materjałów (oczywiście w porozumieniu z autorami), ale przedewszystkiem przez pozyskanie współpracowników nowych działów wiedzy. Zupełnie zatem jest zrozumiałe, że autor ogólnego słownika (zatem nie zawodowego), nie może sam podołać pracy, jakiej się podejmuje i że powinien do niej pozyskać współpracowników z właściwych dziedzin nauki. Z krytyki p. inż. Kornfelda nie wiadomo jednak dokładnie, o co jemu chodzi: czy o to, że terminy: drąg tłokowy, drutociąg, dziurownica, wiertak — uważa za złe, czy też o to, że p. Kalina nie podał ich w swoim słowniku w znaczeniu terminów niemieckich: Kolbenstange, Drehtzug, Lochmaschine, Bohrer, a więc zastosował je nietrafnie. W pierwszym wypadku mamy wprawdzie i inne odpowiedniki polskie na te terminy niemieckie, nie są

14

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI. 1

one jednak lepsze od terminów polskich, podanych przez p. Kalinę; w drugim wypadku miałby p. Kornfeld słuszność. Oczywiście, że wyglijować i lochmuszyna są barbaryzmami, na które od dawna mamy własne terminy: wyżarzyć i dziurownica. Wobec poprawnych polskich terminów zbędne są barbaryzmy w rodzaju: bormaszyny i innych forszusów! Sprawa ustalenia szczególnie słownictwa technicznego jest doniosłą kwestją prawie dla wszystkich państw, powstałych po wielkiej wojnie. Pomimo tego, że u nas sprawą tą zajmowano się od dziesiątek lat, nie mamy dotąd ustalonego słownictwa technicznego, lecz materjały dotychczas przezemnie zebrane — w drukującym się obecnie pol.-niemieckim słowniku techn. —obejmują 115.000 terminów techniczych podwójnych, t. j. termin polski i odpowiednik niemiecki, należą chyba do największych zbiorów z tej dziedziny! Ustaleniem polskiego słownictwa technicznego zajęła się Komisja słownictwa technicznego Akademji Nauk Technicznych w Warszawie, jednak do zrealizowania tej pięknej myśli jest jeszcze bardzo daleko (dotychczas ustalono 325 terminów w 5 językach!). Kwestja ta w innych państwach właściwie nie istnieje, pomimo tego, że terminologja ta również tam nie jest jednolita. W Niemczech np. sprawę te, można powiedzieć, rozwiązała firma Oldenbourg w Monachjum, wydając od 24 lat XVI tomów różnych działów słownictwa technicznego w 6 językach, a pomimo lego wydawnictwo to jeszcze nie jest ukończone; w Anglji wychodzi obecnie: PITMAN’a Technical Dioctionary Vol. I—III i t. d.

Wobec tego niewątpliwie i u nas praca nad słownictwem technicznem będzie posuwać się nadal naprzód, tworząc dzieła bądź to ogólne, bądź mniej lub więcej szczegółowe, przeznaczone dla specjalnych dziedzin zawodowych. Tem samem jest i będzie aktualna sprawa zapożyczali z prac innych autorów.

Reasumując powyższe wywody, konieczne jest ścisłe przestrzeganie przepisów ustawy autorskiej przy korzystaniu z istniejących słowników zawodowych podczas układania innych słowników, ogólnych czy zawodowych — a to w ten sposób, by nowi słownikarze byli obowiązani liczyć się z prawami autorskiemi pracy, z której korzystają.

\* Inż. K. Stadtmüller.

1. ROZMAITOŚCI.

Krótka rozmowa między Galicjaninem, Poznaniakiem i Królewiakiem.

Rzecz się dzieje w kawiarni, dajmy na to w Warszawie. Przy stole siedzą trzej Polacy z trzech dzielnic.

Galicjanin. Proszę panów, przedewszystkicm o to się rozchodzi, aby u nas zaistniał wreszcie stan normalny...

XXVI, I

PORADNIK JĘZYKOWY

15

Królewiak. Ma pan rację, ale to pańskie „zaistniał" brzmi mi trochę po galicyjsku, a „rozchodzi" się — detto.

— Gar son butersznyt i ciemne dubeltowe. Kiedy tu u was przychodzi bryftreger? A pan, panie Galicjanin, co pan staluje?

Poznaniak. Oj, oj, stary grzeszniku! Przygania kocioł garnkowi, a sam smoli. Co słowo to błąd! Butersznyt, dubeltowe piwo, bryftreger, co za straszne germanizmy! Ale à propos, dobrze, żem sobie przypomniał. Czy nie wiecie panowie, czy tu jest wieczorem gwałt na wino?

Galicjanin. Nom de nom! Och, panie poznaniak! To pan żywcem przetłumaczył „kein Weinzwang". Ale to brzmi strasznie i komicznie. Najwyższy czas, aby się pan odzwyczaił od tych barbaryzmów. Prawie dowiaduję się, że pewien uczony napisał o tych błędach całą rozprawę.

Królewiak i Poznaniak. Prawie! Zamiast właśnie. Krakowska specjalność!

Królewiak. Ale, ale okropnie chciałbym wiedzieć, czy daleko stąd do foksalu?

Poznaniak i galicjanin. Gwałtu! Włosy stają na głowie! To ma być dworzec?

Królewiak. E, jeszcze nie wiadomo, kto lepiej mówi! Wy, Galicjanie macie swoje „bileta", kasę „dla" chorych, „grajzlernie", „rajscaigi" itp.; wy wszystko umiecie tylko „wykorzystać"... a Poznaniacy ze zwyczaj nym idealizmem „wżeniają się w krótkie interesy, chodzą do krawców obupłciowych" i „sztywnią sobie przodki", a celem zaangażowania służącej chodzą... do „rajfurki".

Galicjanin i Poznaniak mówią jeden przez drugiego w dużem, podnieceniu: A gałganie, ty nam będziesz pluć w kaszę! Wy, co rżnąc świnie, robicie, „szlachtunek", w sporcie urządzacie ćwiczenia jakichś tam „młodzików", zadając pytanie, mówicie: „co pan życzy", na sklepach piszecie, „zamknięto", przeciwstawiając sobie dwa pojęcia mówicie fałszywie „nie djabeł a anioł", horrendum, horrendum, skandal, wstyd!

Do dyskusji mieszają się wszyscy Poznaniacy, Galicjanie i Królewiacy, znajdujący się w lokalu. Robi się prawdziwy obraz zgody narodowej. Wreszcie daje się słyszeć tubalny głos Polaka z Ameryki:

Panowie z trzech dzielnic: Jeżeli nas dzielą nasze błędy, dlaczego nas nie mają złączyć nasze zalety. Napijmy się oto poznańskiej wódki, w galicyjskich szklankach na królewiacki sposób...

A morał trochę komicznej tej historji jasny: Zamiast wzajemnie się wyśmiewać i szydzić, starajmy się lepiej poznać swe błędy i przez wzajemne zetknięcie się oczyścić język ze szpetnych naleciałości prowincjo nalnych.

16

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 1

OD WYDAWNICTWA.

W r. 1931 „Poradnik Językowy“ będzie wychodził jak dotąd i na warunkach niezmienionych, t. j. za przedpłatą 8 zł. rocznie z przesyłką. Przedpłaty półrocznej lub kwartalnej nie przyjmujemy.

Przedpłatnikom na r. 1931 ofiaru*jemy* j*ako* premję jeden z dawnych roczników „Poradnika“ 1903, 1904 1906, 1907, 1909, 1916, 1923, 1925 i 1927) do wyboru, jeżeli razem z przedpłatą na czek PKO nr. 404600 prześlą dodatkowo 1 zł. na opakowanie i przesyłkę i podadzą dokładnie, który rocznik sobie życzą. Rocznik 1929 i 1930 sprzedajemy po zł. 8 z przesyłką pocztową.

Przedpłatnikom, którym brak pewnych zeszytów, a my je mamy osobno, nie w kompletach, chętnie służymy uzupełnieniem braków, tylko prosimy o pokrycie kosztów przesyłki, stosownie do ilości zeszytów.

Księgozbiorom publicznym lub prywatnym służymy chętnie uzupełnieniami braków tylko za pokryciem kosztów przesyłki. Kładziemy nacisk na pośpiech, aby później nie doznano zawodu.

Na *samo zamówien*i e, nawet księgarskie, pisma nie wysyłamy; należy przesłać przedpłatę roczną w kwocie zł. 8 (z przesyłką) na czek PKO nr. 104600, a po odebraniu przedpłaty nastąpi ekspedycja bezzwłocznie.

*Numerów okazowych nie wysyłam*y; jest to koszt dla nas za wielki, abyśmy go bez uszczerbku ponieść mogli.

*Nauczyciele szkół powszechnych,* zamawia jacy „Po- radnik“ przez kierownictwo szkoły, w której uczą, *otrzymają* rabat 25%, t. j. płacą rocznie tylko zł. 6, (zamiast 8 zł.).

TREŚĆ nru 1: . Jak mówimy a jak piszemy. — II. Karygodne nowatorstwo. —  
III. Zapytania i odpowiedzi. — IV. Rozstrząsania. — V. Jeszcze o formę nazwisk rodowych żeńskich. — VI. Curiosa. — VII. Z pracowni słownikarskiej. — VIII. Rozmaitości. — Od Wydawnictwa.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ROMAN ZAWILIŃSKI,

Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Wolska 19, pod zarządem Marka Szlefriga.

**Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**